

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Wiek owadów.

Pewien uczony hodował samiczkę szczypawki (*Carabus auronites*). Za pokarm służyły owadowi z początku poczwarki, później mięso surowe, za legowisko zaś podczas snu zimowego — kupka mchu pomiędzy kamyczkami na talerzu.

Szczypawka przeżyła pięć lat i dopiero po upływie tego czasu wystąpiły symptomy „uwiąznięcia starczego” — odpadanie członków z różków i nówek i wreszcie śmierć.

Słońce jako środek przeciwko mikrobom.

Uczni odwiedli, że słońce najskuteczniej tępi wszelkiego rodzaju bakterje i mikroby.

Ostatnio robiono doświadczenia w laboratorium w Kielu,

przepełniono rozmaitemi mikrobami: tyfusu, gruźlicy, cholery, — ubrauię, bieliznę, pościel i meble wystawiono je na działane słońca. Pod wpływem promieni słonecznych ginęły najprędzej przecinki cholery, następnie gruźlicy. Przekonano się, że słońce zabija wszelkie mikroby, na skutek czego uczeni zalecają, aby odzież i bieliznę jaknajczęściej poddawać działaniu słońca.

Jest stare przysłowie, że „dokąd nie dochodzi słońce, tam najczęściej przychodzi lekarz”.

Słońce, które oczyszcza rzeki, bieli płótno, barwi rośliny, jest przyczyną wszystkich barw, wszelkiego rozwoju jest pociechą chorych, jest największym lekarzem,

Oby tylko każdy człowiek miał najszczuplejsze miejsce na słońcu i choć kawałek słońca w mieszkaniu.

Jak wyglądać będą ludzie w przyszłości?

Profesor Bruner, amerykańsin wygłosił niedawno odczyt, w którym opisywał, jak wyglądać będzie człowiek w przyszłości. Zdaniem profesora, ludzie kiedyś będą mieli ogromne głowy, wskutek silnie rozwiniętego mózgu. Jednocześnie nastąpi rozwój tułowia.

Wychodząc z zasady, że większa część ludzi, prowadząc tryb życia siedzący, ma krótkie nogi, prof. Bruner przepowiada, że ludzie przyszłości, posiadając mnóstwo sposobów lokomocji, będą mieli krótkie nogi; palce u nóg prócz wielkiego zanikną. Nie ciekawie więc wygląda portret człowieka przyszłego, według tej przepowiedni: Wielka głowa, ogromny tułów z dużym brzuchem, krótkie nogi i cienkie ręce o krótkich palcach.

Ostatnia modlitwa.

Epizod z czasów walk Boerów o niepodległość

Daleko, daleko, w cichym zakątku Tranvalu, dokąd nie dochodzą dzikie okrzyki łapięćców, gdzie nie świeci łuna pożarów tam w białym domku pozostały dwa jego skarby najdroższe; młoda żona i jasnowłosa, z błękitnymi oczkami dziewczynka.

Dokoła niego padają codziennie tysiące ofiar wojny, on z krwawych bojów zawsze dotąd wychodzi obronną ręką. Bóg zachował go gdyż codziennie płyną z białego domku modły za nim z niewinnych ustek dziecięcych.

Twarde serce żołnierza poczęło mięknąć, Spojrzał znów na miniaturę.

— To zapewne córeczka anglika!

Na odwróconej stronie fotografii przeczytał ręką męską skreślone słowa „moja malenka Alinka”.

Boer zmienił nagle zamiar.

— Nie zabiję go śpiącego — pomyślał — załmi tego maleństwa . . . Obudzę go, niech pomodli się do Stwórcy za grzeszną duszę swoją,

Pochylił się, nad śpiącym i zawołał:

— Zbudź się kapitanie Adams!

Anglik otworzył oczy . . . Ujrzał przed sobą groźną twarz wroga i zbladł.

Podniósł się tylko, lecz siły opuściły go! achwiał się; podtrzymały go silne ramiona boera. Po chwili przyszedł do siebie i zrozumiał okropne położenie. Był osłabiony i bezbronny a w surowych rysach twarzy młodego boera wyczytał wyrok śmierci na siebie, lecz sercu anglika obce było uczucie bojaźni.

— Umrę, jak przystoi żołnierzowi, śmiało patrząc w oczy śmierci myślał ranny. — Ale dla czego ten przeklęty boer nie słończy? Dla czego nie zabił mnie gdy spałem?

Nie chciał jednak pytać. Wyjął z kieszeni